L. Rydel

POEZYE

1884

9930

Pierwsze rymy

Lucyan Rydel

Dresden. 68/67

BJ 2

Tetiviow Mierovreus Kiemm

na pamiątkę z Rzymu.

Lucyan 13/XII 1884.

Pieśń Anioła.

Lecę - wznoszę się - płynę wśród światła
powodzi, podemną ginie we mgle czar-
na ziemi bryła, nademną błyszczą świa-
tłem miliony a około mnie chmur gęste
tumany. Białem skrzydłem przecinam
obłoki, wonią pierzą coraz głębiej oddy-
cham. Drżącą ręką pozdrawiam do
łona pokutnicze z łez ojczystych
wsze. Śpiew wybranych mi ucho
zachwyca — — lecę w niebo
— ponad oblicze boże.

Kraków 3/XI 1884

Polska – a Włochy

Wolę pochmurne nieba Ojczyzny
Niżli włoskiego nieba błękity
Ciemnic podest, niż bawrów cienie

Wolę Tatr polskich wyniosłe szczyty
Niż Apeniny owe wspaniałe
Co dumne czoła wznoszą w błękity

I wolę chaty wieśniaczek – matek
Lub polskich zamków stare zwaliska
Niż włoskich villi marmury białe

Kraków 11/XI 1885

Wazyta

Drzemiący krzyż stoi na cichej mogile —
A słońca promyczek oświeca go złoty
W około bujają drzewostwo motyle
I zmienia się krzyża w cichej mogile
w złoty.

Nie jeden rok minął — na cichej
mogile.
Krzyż stary spróchniały złoczyły dwoje
Znów czyjś się pomnik odzywa co chwilę
A na pustej mogile patrzy krzyż ze
złoty —

.....

.....

.....

.....

Kraków 1884.

Czemu?

Czemu drzewo usycha?
Czemu kwiaty więdnieją?
Czemu rosa gdzieś znika?
Czemu skały wietrzeją?

Czemu gwiazdy spadają?
Czemu giną motyle?
Czemu lata mijają? —
Czemu boleści łyże? —

Kraków 15/XI 1884.

Poświęcenie

Jeśli odważny junak pragnie pierścień biały
Wyłowić na niezbadanej, a mroźnej fali
Głębinie, ma zamrzyć się musi.
Wtedy nabierze pereł i krwawych korali

Jeżeli mąż szlachetny, chce dobra
wszędzie zbierać
To musi się zamrzyć w codziennej pracy
krwawej
Prawdy dobro ludzkości swoim życiem
opłacić
Ale dosięgnie celu – i wawrzynu
sławy.

Kraków 17/XI 1859.

Do dziecka

Nie myśl o tem dziecino mała
Że szczęściem świat to droga żywota
Że na twym czole będzie błyszczała
Gwiazdeczka szczęścia jasna i złota
Nie łudź się nie łudź kochane dziecię
Bo szczęścia całkiem nie ma na świecie

Nim przejdziesz stromą żywota ścieżkę
Nie jeden boleśnie rozerwie łzę
Nie jedną krwawą uronisz łezkę
Świat cię umęczy z cierniów koroną
A więc się nie łudź kochane dziecię
Że Bo szczęścia całkiem nie ma na świecie

10/XI 1884. Kraków

Życie kwiatów

Skoro się blady miesiąc na niebo wytoczy,
Skoro nocne z niebios rachunie rozkwitły,
Skoro gwiazdy zabłysną jak rosiatek oczy
A tęsknota nasze życie pacyfikuje kwiaty

Tu róża wonną głowę ramienia wzwyż wznosi,
Tam fiołek z podziemnej trawy się wychyla
Tu z pod zielonych liści oczka krople rosy
Tam nerwa kwas wonią rajskiego motyla

A nie ja swych promieniach srebrnego księżyca
Lekkich
Fiszalek rzęs zwarowolno opuszczają
Jedna pertami rosy wilgą kwia tam lica
Drugie cieplym oddechem pączki obwijają
rozwijają

Śpiew nocy chłodno, nasycona jak chorała procesja
I trwożliwe nerwów ze wschodem zmitrężenia
Skwar słońca pełny rozy i kielichów wyżycia
Biedna bezsilność trwały wieczora zmierzchają

20/XI 1884.

Sensynista i Mędrzec

Motto Wenn mich mein Herz Glück genießen
Wenn das Glück ist immer da
Wozu in den Himmel schauen
Wenn das Glück ist doch so nah.

Sensynista

Cicha gniotą troski – bole
Wpośród życia smutnej drogi
Wzrastają same kąkole
A zamiast róż szczęścia – głogi.
Czyż nie szczęśliwsza płaszczyna
Co skrzydełkami ważki tnie (~~wzbatuje~~)
~~i zapomina o~~

We łatyść i zapomina
O trawem porośl – ziemi!
Szczęśliwsza gwiazdeczka mała
Co wśród lazurów bez końca
Jak ja sama pochodzi pała
I gaśnie z wschodem słońca
Szczęśliwsze nad brzegiem rzeki
W drzew cieniu rosnące kwiecie
Bo nie zna stuletniej tęsknoty
I zapomina o świecie.
A człowieka gniotą boleści
Wyśród życia smutnej drogi
Wzrastają razem kamienie
A zamiast róż szczęścia – głogi!

./.

Mędrzec

Na dolę nie wynekajmy
Los szczęsny znaleść należy
Lecz w dalizgo nie szukajmy
Bo on tuż koło nas leży.

albo:

Tylko po szczęście się zajmy
Znajdziemy je w każdej chwili
W dali szczęścia nie szukajmy
Bo samo ku nam się chyli.

23/XI 1884.

Modlitwa

Ku niebu dusza ma wzlata
Bo tam na ognistym tronie
Siedzi Pan Bóg-Stwórca świata
W promiennych blaskach Koronie

Niewspółć.

Nieraz mię smutek ogarnia i trwoga
A w sercu czuję zimno i zwątpienie:
Wątpię w me siły – wątpię w pomoc Boga
I w łaski jego ożywcze promienie.

Lecz gdy znów spojrzę na świat tak szeroki
Na te niebiosa błękitne – przeczyste
I na pierzaste leciuchne obłoki
Na słońca blaski promienne i czyste

Gdy mnię otoczą na bory na gaje
Kwieciste łąki i zielone niwy
Na srebrne rzeki i wonne zboża
Tudzież na jestem wesół cały i szczęśliwy.

Bo zremi być mnie opuścił o Boże
Ty Tony pamięta sz o każdem zdźble trawy
Bez twojej woli włos mi spaść nie może.
Nieufność przebacz mi Stwórco łaskawy.

Kraków 30/XI 1884.

Głos przyrody

Wsłuchaj się w muzyki uroku tkliwe szepty
Ona opisze ci podwodne życie
I morza ciemne bezdenne odchłanie
Które potworom służą za ukrycie

Wsłuchaj się tylko w otaczających dębów szumy
To w nich ustrzyga dawnych wieków dzieje
I dawnych wieków bole i nadzieje

Wsłuchaj się tylko w leśnych ptaszą
pienia,
W które rozlega się gdy wejdziesz tu ci
To w nim natychmiast ptaszą dusz
czynieni
Za opatrzności dobrodziejstw ty-
sięcz. —

5/VII 1884. —

Na N. Rok

Tak pijałka chwila
Tak tym rok minął ~~wiosna tamta~~
Dzisiejszy szczęścia niemałej nadziei
Na lekkich skrzydłach nieszczęścia
Uleciał szybko we mgłę przeszłości

Lecz ale żółtowłosa pełnej kłosami
Tym co cierpieli z nędzą walczyli

Rok nie przód wiekiem – pod a nie rokiem
Rok rozpoczęta kolwiek od zerpienia chwili

Od dziś rok się zaczyna nowy
Lecz kto wie jakie przyniesie zmiany
Może los hardo utkany głowy
Jedwabne szaty zmieni w kochmany

A może wola rozgniewa obdany
Tych co waleryś o chleb z nim walczą
Może obwiesi złotem ugłaszany!
Ostatnia pnącza trawy się kolczą

Ale kto serce bogatsze mocą
Umysł wyższe lata i nowy hodowane
Ten całkiem nie zbędzie o cenne dobra
Ten zawsze w oczach zdrowie zmiecie

BJ

E 280101